

„PANI Z DOMU OBOK”

Codziennie rano z okna mojego pokoju patrzyłam na domek czarownicy. To był niezwykle widok. Chatka jak ta z opowieści: za górami za lasami stała w środku miasta, prawie przyklejona do nowego apartamentowca, w który mieszkałam.

Mój nowoczesny blok wyglądał jak intruz obok starego, drewnianego domu otoczonego ogrodem. Miał pewnie ze sto lat, wysoki kamienny fundament, piętro z małymi, koślawymi oknami i stromy dach pokryty gontem, który krył tajemniczy strych z maleńkim balkonem. Gdy przychodził halny byłam pewna, że zaraz runie jak domek z kart. Albo odfrunie, bo stare okiennice łopotały wtedy przeraźliwie, jak skrzydła wielkiego ptaszyska. W czasie burz i wiatrów odgłosy starego domu budziły mnie w środku nocy. Pani starej chatki i tłustego kota chyba też wtedy nie mogła spać, zapalała świecę, a jej cień migał w oknach.

W słoneczne dni w oknie sąsiadki siedział tłusty, czarny kot, który patrzył na mnie swoimi zielonymi ślepiami, jak na bardzo smaczny kąsek. Patrzyliśmy tak na siebie, czasem długie godziny. Mieszkałam na parterze, więc dzieliło nas zaledwie kilka kocich susów. Czasem zaciągał na parapet świeżo złowionego ptaka, albo mysz i bawił się ofiarą, co uważałam za strasznie obrzydliwe.

W ogrodzie przed domem czarownicy stała koślawy jabłoń, na której rosły małe, żółte jabłka. Pięknie kwitła na wiosnę. W chłodne wieczory z komina unosił się piekielny dym, co tylko mnie upewniało, że tajemnicza lokatorka przyrządza obrzydliwe mikstury. Patrząc na to wszystko czułam się jakbym oglądała film albo starą baśń.

Jestem jedynaczką. Rodzice całymi dniami pracują, na Internet mam szlaban, więc godzinami siedziałam na parapecie i spoglądałam co robi tajemnicza sąsiadka, a częściej jej czarny kot. Bardzo rzadko wychodziła z domu. Czasami późnym wieczorem siadała na małym taborecie pod jabłonią i złowrogo patrzyła na blok, w którym mieszkałam. Miałam wtedy wrażenie, że zerka dokładnie na mnie i i rzuca klątwy. Najwyraźniej nie podobało jej się sąsiedztwo bloku, który wkroczył do jej ogrodu. Miałam koszmary, że kusi mnie jabłkami, a potem zamienia w kota.

Wkrótce mój największy koszmar miał się ziścić. To znaczy niezupełnie, bo nie zostałam zamieniona w kota, lecz czekało mnie spotkanie z czarownicą. To był gorący, czerwcowy wieczór. Rodzice wyszli na przyjęcie, a ja zostałam całkiem sama. W sumie to nie tak całkiem, bo zapomniałam wspomnieć, że ja też mam kota. Moja Lila jest mała i ruda, nie to co jej tłusty, czarny sąsiad, pożeracz szczurów, a może i czegoś jeszcze. Zbierało się na burzę. Było potwornie duszno i zaczynało grzmieć. Wyszedłam do kuchni - dosłownie na

chwilę, tylko po szklankę wody. Gdy wróciłam, mojej kotki już nie było. Głupia zostawiłam otwarte okno! Wpadłam w panikę, bo Lila nigdy nie wychodziła z domu. Wybiegłam na balkon i zaczęłam nawoływać. Po paru chwilach odpowiedziało mi żalosne miauczenie dochodzące z ogrodu sąsiadki.

Nie wierzyłam własnym oczom. Lila siedziała na jabłonce czarownicy! Na nic moje nawoływanie... Miała mnie głęboko w swoim małym, kocim nosie. Po raz pierwszy zasmakowała wolności i wyglądało na to, że nie ma ochoty wrócić. Na samą myśl o wizycie w domku obok, miałam nogi jak z waty. Nie było jednak czasu na strachy i czarne scenariusze, bo płynące po niebie jeszcze czarniejsze chmury wskazywały, że zaraz rozpęta się burza.

Bramka do ogrodu czarownicy zaskrzypiała, niczym nadepnięta żaba. Serce waliło mi jak szalone. Modliłam się w duchu, żeby nikogo nie było w domu. Powoli zakradłam się do ogródka. Tymczasem Lili nie było już na jabłonce, a drzwi do domku były uchylone.

- „O NIE! Już po mnie” - pomyślałam przekraczając próg.

- DZZZZdzień dobry – głos drżał mi jak galareta.

- Tu jest twoja zguba. Zapraszam – usłyszałam w odpowiedzi, ale głos nie zwiastował niczego przyjemnego. – O! Zdaje się, że to ty bezczelnie gapisz się w moje okna. Czego tak wypatrujesz? – spytała starsza pani ze złowrogim uśmiechem.

Zmroziło mnie, ale nie było już odwrotu. Weszłam do pokoju pełnego książek, starych zdjęć i gazet. Na fotelu, obok pieca siedziała czarownica we własnej osobie. Na jej kolanach moja zadowolona Lila mruczała w najlepsze. „Zdrajczyni” – szepnęłam pod nosem. Miałam wrażenie jakby Czarownica miała ze sto lat, choć jej głos wydawał się dużo młodszy, niż pełna zmarszczek twarz.

- Poczęstuj się – pokazała na misę z jabłkami, a przez głowę przemknęła mi scena otrucia Śnieżki, więc grzecznie podziękowałam.

Na ścianie zobaczyłam rysunek pięknej willi. Zatrzymałam na nim wzrok.

– Pani mnie nie lubi i nie podoba się pani nasz blok? – zapytałam drżącym głosem. Starsza pani przytaknęła i patrząc w okno zaczęła swoją opowieść: o wielkim sadzie pachnącym jabłkami, z którego została tylko jedno drzewo, o willi stojącej w miejscu mojego bloku, a którą dwa lata temu zrównano z ziemią pod budowę apartamentowca. O przyjaźni z dziewczynką, która przed wojną mieszkała po sąsiedzku. Miała na imię Róża, miała jedenaście lat, dwa czarne warkocze i duże brązowe oczy. Gdy przyszła na świat, szczęśliwi rodzice posadzili w ogrodzie dwadzieścia gatunków kwiatów o tym samym imieniu, co malutka córeczka. Ich zapach rozchodził się po całej dzielnicy. Jesienią 1940 roku zmieniło

się wszystko. Ucichły śmiechy w ogrodzie, muzyka skrzypiec, na których grał brat Róży i kołysanki, które jej babcia każdego wieczoru śpiewała wnukom. Wtedy widziały się po raz ostatni: mała żydowska dziewczynka i jej przyjaciółka, która teraz jest moją sąsiadką. Po wojnie nikt nie wrócił do domu Róży, stara willa opustoszała. A była piękna, pełna bajkowych zdobień, kutych balkonów, projektowana przez słynnego architekta z Lwowa. Sąsiadka doglądała ogrodu, dbała o róże, patrzyła jak stara willa zapada w głęboki sen otulona bluszczem. W zeszłym roku wjechały tu wielkie koparki i zrównały wszystko z ziemią.

– Dlatego, dziecko, nie podoba mi się twój blok... – powiedziała na koniec starsza pani, a może czarownica? Tego nie wiem, ale jestem pewna, że najwspanialsza, wierna przyjaciółka.



Stare domy i ich mieszkańcy skrywają dawne historie. Historie, które znikną bez śladu, jak willa w której mieszkała Róża. Wy też zapukajcie do domku czarownicy.

Kot Czarownicy

Kategoria: JUNIOR